

SOLIDARNI Z NOWĄ HUTĄ
Studenci Krakowa na strajku w Hucie im. Lenina
13-16 grudnia 1981 roku

Dariusz Warpas

Polki i Polacy! Bracia i siostry!

Zwracam się do was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju, który zaznał już tyle klęsk, tyle cierpień, nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi. Powstrzymajmy wspólnym wysiłkiem widmo wojny domowej. Nie wznosmy barykad tam, gdzie jest potrzebny most. Zwracam się do was, robotnicy polscy: wyrzeknijcie się dla ojczyzny waszego niezbywalnego prawa do strajku na taki okres, jaki okaże się niezbędny dla przezwyciężenia najostrejszych trudności.

Przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 roku

13 grudnia 1981 roku, wczesny ranek. Nie pamiętam, czy sam się obudziłem, czy też w wyniku alarmu związanego ze wprowadzeniem stanu wojennego. W każdym razie kiedy udałem się do toalety za poranną potrzebą, natrafiłem tam na ognisko, w którym płonęły jakieś śmieci – ktoś wymyślił palenie wszystkich plakatów i innych dowodów radosnej twórczości strajkującej braci studenckiej¹ (nie wiadomo po co i dlaczego; najprawdopodobniej chodziło o zatarcie śladów... albo o zrobienie dymu).

Potem było wiecowanie, na którym zapadła decyzja, że ochotnicy jadą do HiL [Huty im. Lenina], a pozostali oraz wszystkie dziewczyny do domów. Ania pojechała do domu, zabierając ze sobą kota, który trafił do nas na strajk, a następnie razem z nią pojechał do Lubartowa, gdzie zyskał miano Student (myśmy go inaczej nazywali, ale nie pamiętam jak).

¹ Mowa o kończącym się w sobotę 12 grudnia 1981 roku strajku okupacyjnym studentów AGH. Pewna liczba studentów pozostała do następnego dnia, porządkując teren uczelni po zakończonym proteście.

Ja razem z ponad setką studentów AGH ambitnie pojechałem do HiL walczyć z WRON-ą. Autobusów pod AGH, pawilon C4, podjechało co najmniej dwa – tyle osób razem z mandżurem (śpiwory, materace, plecaki itp.) w jednym by się nie zmieściło (według „Marchewy”² autobusów było sztuk trzy, a w każdym z nich setka studentów). Z notatki urzędowej z przesłuchania Jerzego Jaworskiego sporządzonej przez por. Krzysztofa Komara wynika, że autobusy pojawiły się ok. 11:00. I tu dziwna rzecz: nikt nie pamięta, kto zorganizował autobusy MPK na przejazd do Huty³. Według materiałów wydziału III-1 SB pod akademiki podjechały autobusy MPK oraz towarzyszący im samochód osobowy z nagłośnieniem, przez które wzywano studentów do udania się do HiL w celu walki z wojskową juntą. Jeśli tak, to być może tych autobusów pod AGH nikt nie załatwiał – znalazły się tam same. Wobec tego pojawia się pytanie: jak to się stało, że w pierwszym dniu stanu wojennego, przy pełnej mobilizacji służb mundurowych, autobusy MPK jeździły sobie jak gdyby nigdy nic po Krakowie i zabierały studentów z całego miasta do HiL? Wtedy się nad tym – 20-letni gówniarz – nie zastanawiałem, ale teraz tak. I nasuwa mi się podejrzenie – być może nieuzasadnione – że mogła to być robota służb. No bo mając tę wiedzę o świecie i rządzących nim mechanizmach, którą mam teraz – co bym zrobił, będąc na miejscu autorów stanu wojennego? Po pierwsze, zmniejszyłbym do minimum liczbę ośrodków oporu i usunął potencjalną „partyzantkę”. A ściągnięcie do przewidzianej do pacyfikacji HiL wszystkich potencjalnych „buntowników”-studentów – było dobrym sposobem eliminacji, a przynajmniej osłabienia „partyzantki”. Proste? Proste...

Szczerze mówiąc, myśmy pojechali do Huty, żeby wziąć udział w strajku okupacyjnym pracowników HiL. Pamiętam, jaki byłem zadowolony z siebie, kiedy na przywiezionym z AGH plakaciku formatu A4 z napisem „Strajk okupacyjny AGH trwa” dopisałem: „Nadal w HiL” i przykleiłem go gdzieś na ścianie. A to była gówno prawda z tym strajkiem okupacyjnym – to był strajk rotacyjny: każda zmiana zostawała osiem godzin dłużej, a potem szła do domu odpocząć.

My z AGH wylądowaliśmy na wydziale P-64 (Walcownia Profili Drobnych i Drutu – to śmieszne, że tylu rzeczy nie pamiętam, ale pełną nazwę wydziału tak). Nawet nie pamiętam wszystkich, którzy tam byli, a których znam... Z całą

² „Marchewa” – Wojciech Marchewczyk, pracownik naukowy AGH, uczestnik strajku na AGH i w Hucie im. Lenina, od marca 1982 roku redaktor naczelny wydawanego w podziemiu cząstki „Hutnik” (1982-1989).

³ Według relacji Jacka Niedźwieckiego, wówczas studenta Politechniki Krakowskiej, udał się on do zajezdni autobusowej w Czyżynach, gdzie pracownicy prowadzili akcję strajkową, i spowodował wyjazd kilku autobusów miejskich, które zjechały na Miasteczko Studenckie i pod PK oraz AGH w celu przewiezienia studentów do Huty im. Lenina, gdzie trwał strajk przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego (rozmowa przedstawiciela redakcji „Sowińca” z J. Niedźwieckim).

pewnością był „Robaczek”, był „Domagała”⁴, był „Marchewa”, był Tadeusz Górczyk⁵, był „Czarny”, był „Mielony”... Tego samego dnia wieczorem dotarli do nas „Magilla” (śp. Sławek Perkowski) i „Mały” (Leszek Żukowski). Gdy się dowiedzieli, że jesteśmy w Hucie, to zasuwali na nogach z miasteczka studenckiego. Huta była już zablokowana – także to mogło być 14, a nie 13 [grudnia] (rozmawiałem z Leszkiem o tym, ale on też nie pamięta dokładnie kiedy). Przybyli ujrzeli grupę gości w moro przy jakiejś bramie, pomyśleli, że to wojsko (swoją drogą to było wtedy takie ogólne przekonanie, że armia to „nasi”, a „skurw....” to ZOMO) i podeszli do nich z prośbą, żeby ich wpuścić do HiL, bo tam są ich koledzy. Któryś z tych w moro machnął ręką i powiedział: „A idźcie, i tak was wszystkich stamtąd wybierzemy”. W tym momencie chłopaki zauważyli na ich rękawach naszywki z napisem „ZOMO”.

Dopóki nie przejrzałem esbeckich dokumentów, myślałem, że my z AGH byliśmy jedynymi studentami strajkującymi w HiL. Z akt procesu Mieczysława Gila wynika jednak, że w trakcie pacyfikacji zatrzymano: 13 studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 10 studentów Politechniki Krakowskiej, 4 studentów Akademii Ekonomicznej, 2 studentów Akademii Wychowania Fizycznego, 1 studenta Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 21 studentów Akademii Górniczo-Hutniczej, 1 studenta studium medycznego, 3 studentów policealnego studium ekonomicznego, a także 1 ucznia technikum samochodowego, 1 ucznia zasadniczej szkoły zawodowej i 2 uczniów liceum ogólnokształcącego.

Wśród zatrzymanych studentów AGH byli: Marek Bryniarski (ur. 27 lutego 1962), Wiesław Burdzy (ur. 9 kwietnia 1960), Michał Burzyński (ur. 21 listopada 1959), Paweł Chreptowicz (ur. 29 czerwca 1960), Antoni Dziok (ur. 25 grudnia 1961), Bogdan Iskra (ur. 2 maja 1960), Jerzy Jaworski (ur. 1 sierpnia 1960), Janusz Laskowski (ur. 28 maja 1959), Janusz Nieroda (ur. 2 sierpnia 1960), Sławomir Perkowski (ur. 25 listopada 1961), Krzysztof Pilch (ur. 13 stycznia 1958), Wiktor Sadowski (ur. 28 marca 1960), Bogusław Sikora (ur. 10 marca 1961), Wiesław Sikora (ur. 12 stycznia 1959), Michał Słomiana (ur. 12 stycznia 1961), Dominik Sojka (ur. 4 sierpnia 1960), Jarosław Szostkowski (ur. 8 stycznia 1962), Edward Szulewski (ur. 7 kwietnia 1960), Jarosław Tłuszcz (ur. 22 maja 1962),

⁴ „Domagała” – Marek Domagała (ur. 1959), student AGH, działacz NZS, uczestnik strajku w HiL, współorganizator konspiracyjnych struktur NZS: Niezależnych Grup Oporu NZS, a następnie Ruchu Oporu NZS.

⁵ Tadeusz Górczyk (1961-2020), student AGH, w grudniu 1981 roku uczestnik strajku w HiL, internowany w Nowym Wiśniczu i Załężu k. Rzeszowa, działacz konspiracyjnych struktur NSZZ „Solidarność” w Jaśle. Założyciel, redaktor i drukarz „Biuletynu Informacyjnego” – niezależnego czasopisma jasielskiej „Solidarności.

Dariusz Warpas (ur. 12 lipca 1961), Leszek Żukowski (ur. 28 kwietnia 1961). Studentów wspierał 1 pracownik AGH.

Ponadto 8 studentów AGH zatrzymanych w HiL zostało internowanych: Andrzej Bąk, Tadeusz Górczyk, Zdzisław Kleszczyński, Aleksander Piecuch, Dariusz Rupiński, Zenon Sotwin, Jerzy Swoboda i Ryszard Szymański.

Major MO, niejaki Marszałkowski, po pacyfikacji dokonał przeszukania hali Zgniatacza i zabezpieczył znalezione w świetlicy zapiski Edwarda Nowaka⁶ prowadzone w trakcie strajku. Nowak złożył w ich sprawie szczegółowe wyjaśnienia na przesłuchaniu 29 stycznia 1982 roku:

„13 grudnia, godz. 14:50: studenci – powiadomić rodziny, ewidencja” – oznaczało to, że jeżeli na jakimkolwiek wydziale HiL w czasie strajku znajdą się studenci, należy spisać ich adresy i poinformować ich bliskich.

„13 grudnia, godz. 17:00: studenci – posiłek regeneracyjny trzy razy dziennie; studenci P-60 – 99 osób” – ten ostatni zapis oznacza, że na wydziale Walcownia Zgniatacz strajkowało 99 nieznanym Nowakowi z nazwiska studentów.

„13 grudnia, godz. 23:00: wyjazd studentów – kontakty z innymi zakładami pracy”. Komitet strajkowy HiL podał, że studenci zgłosili chęć udania się w teren celem przekazania informacji, że HiL strajkuje i zorientowania się, jak jest w innych regionach Polski. Deklarowali, że pojadą na Śląsk, do Warszawy i Lublina.

„14 grudnia, godz. 19:10: studenci” – Nowak nie pamiętał, do czego odnosił się ten zapis.

„14 grudnia, godz. 23:00: studenci – ok. 100 osób jedzie w teren, reszta zostaje”.

„15 grudnia, godz. 1:30: W-22 – 8 studentów, P-60 – 106 studentów, P-64 – 120 studentów. Razem – 234”. Taką liczebność uczestników strajku Nowak podał na naradzie komitetu strajkowego. W tym czasie w podległym mu rejonie było 1465 strajkujących pracowników HiL i 234 studentów.

„15 grudnia, godz. 1:30: wyjazdy studentów: 80 osób, zostaje 420” – oznacza to, że 80 studentów wyjechało zrobić rozeznanie.

„15 grudnia, godz. 1:30: 30 tys. zł dla komitetu strajkowego HiL od studentów” – studenci zorganizowali zbiórkę finansową, a zgromadzone środki przekazali na cele strajkowe.

„15 grudnia, godz. 8:00: co zrobić z ludźmi z zewnątrz?” – brzmiało zasadnicze pytanie zadane przez przedstawicieli wydziałowych komitetów strajkowych.

⁶ Edward E. Nowak (ur. 1950), absolwent AGH, w latach 1969-1985 specjalista ds. inwestycji HiL. W sierpniu 1980 roku i grudniu 1981 roku członek Komitetu Strajkowego HiL.

„15 grudnia, godz. 14:11: studenci ubrani na roboczo” – wówczas padła propozycja przebrania studentów w roboczą odzież na wypadek represji ze strony ZOMO, o czym krążyły pogłoski. Pomysł prawdopodobnie został zrealizowany.

Z protokołów przesłuchań pracowników HiL wynika, że przez pewien czas studenci byli traktowani trochę jak kukułcze jajo. Zwłaszcza przez nadzór techniczny – np. przez Ryszarda Kaczora, głównego specjalistę i asystenta dyrektora naczelnego, który interweniował (bezsukutecznie) w ich sprawie u członka komitetu strajkowego Mariana Kani. Według Kaczora na terenie HiL przebywało 300-400 studentów AGH i UJ – na własne oczy widział, jak do środka wchodziła „jak wycieczka” 50-osobowa grupa z plecakami, śpiworami i materacami.

Henryk Konwa, przewodniczący komisji wydziałowej wydziału W-29, wspominał, jak w czasie jednej z odpraw ktoś wyraził powątpiewanie w celowość wpuszczenia studentów na teren kombinatu, ale nie podjęto dyskusji ani żadnych kroków na rzecz ich usunięcia.

Piecowy z wydziału P-64 Andrzej Hudaszek stwierdził, że studenci w zasadzie nic nie robili i – o ile mu wiadomo – nie mieli prawa poruszać się po terenie HiL.

Józef Łukasik, przewodniczący Sekcji Socjalnej Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. Lenina, był przeciwny obecności studentów na terenie kombinatu. Stał na stanowisku, że nie powinni oni być wykorzystywani przez „Solidarność” w jakichkolwiek akcjach, bo mają się uczyć. Wszystkim z komitetu strajkowego o tym mówił, na co odpowiadano mu, że studenci muszą pozostać w HiL, bo na mieście ich pozamykają.

Stanisław Zawada, przewodniczący komisji wydziałowej wydziału P-66, widział, jak na teren HiL autokarami wjeżdżali studenci krakowskich uczelni. Niedługo po jego przybyciu na wydziale zjawili się ok. 20 studentów Politechniki Krakowskiej. Zawada tłumaczył im, że nie są potrzebni w HiL. Po jednym dniu strajku opuścili Wydział P-66, a być może również samą HiL.

Jednak nie wszyscy marginalizowali obecność studentów w czasie strajku.

Mieczysław Gil w trakcie rozmowy z pracownikiem SB 15 stycznia 1982 roku powiedział, że był w powielarni umiejscowionej w budynku administracyjnym Walcowni Zgniatacz i widział, jak powielaniem zajmowali się nieznanymi mu studenci.

Według zeznań Wojciecha Karpińskiego – zatrudnionego na wydziale P-66 w charakterze pracownika fizycznego – rozpowszechnianie ulotek i komunikatów z ramienia regionalnego komitetu Strajkowego było również zadaniem studentów. To oni rozwozili je po innych zakładach pracy w regionie. Karpiński na własne oczy widział, jak w czasie strajku zabierali duże partie wydrukowanych materiałów i opuszczali z nimi teren HiL. Widział także i słyszał od różnych osób pilnujących terenu HiL od strony Ruszczy, że tamtędy studenci też wynosili

ulołki. Co prawda nie wie, kto dokładnie obsługiwał Radio Wolna Polska, ale po głosach biorących udział w audycjach, po stylu i języku wypowiedzi sądzi, że prowadzili je studenci. Jego zdaniem to oni zarówno opracowywali, jak i nadawali audycje. Według niego w grupie wynoszącej po strajku nadajnik z Huty oprócz Eugeniusza Kocha – głównego organizatora radia – znajdowało się kilku studentów. Swoją drogą ten Koch to ciekawa postać – były milicjant wyrzucony z MO za próbę utworzenia związku zawodowego milicjantów. Protokół z jego przesłuchania to cymesik: nic nie wiem, nikogo nie znam, nigdzie nie byłem, a tak poza tym to odmawiam zeznań.

Ilu więc nas – studentów – faktycznie było w HiL w czasie grudniowego strajku? Biorąc pod uwagę zgodność informacji zebranych przez wydział III-1 WUSW i zawartych w notatkach Edwarda Nowaka spisywanych na gorąco, wydaje mi się, że rzeczywiście liczba studentów przebywających 13 grudnia 1981 roku wieczorem na terenie HiL wynosiła ok. 500. Rzecz jasna z czasem malała – część z nich udała się jako „emisariusze” do innych regionów, inni opuścili zakład, zniechęceni przez hutników, zwątpiwszy w sens strajkowania. Na wydziale P-64 w trakcie pacyfikacji zostało zatrzymanych 21 studentów AGH, a 8 internowano (w sumie prawie 30). Nie wszyscy jednak wpadli w łapy milicji – część ewakuowała się z Huty po rozpoczęciu pacyfikacji, część ukryła się na hali w ostatnim momencie, inni razem z robotnikami z tunelu skierowali się na halę produkcyjną, kiedy SB znudziło się sprawdzanie ich tożsamości – być może zabrakło im więźniarek albo – co bardziej prawdopodobne – skończył się czas zaplanowany na przeprowadzenie akcji – i nakazała im wracać do pracy. Przypuszczam, że na wydziale P-64 zostało do końca ok. 50 studentów AGH. Wszystkich zaś studentów mogło pozostać w HiL ok. 30%, czyli jakieś 130-170 osób.

W nocy z 14 na 15 [grudnia] Robaczek i Domagałka wrócili ze spotkania z komitetem strajkowym z przesłaniem: spier... stąd, nas tu nie chcą... Prawie wszyscy rzucili się do pakowania mandżurów. Ja poleciałem po Marchewę, który przyszedł i powiedział, że to gówno prawda: nas tu kochają i potrzebują... Skończyło się na tym, że na kolejnym wiecowaniu ustalono, że kto chce, zostaje, kto chce – wychodzi. Mniej więcej połowa z nas wyszła, mniej więcej połowa została... Robaczek i Domagałka też wyszli – tworzyć drugi garnitur NZS.

No i przyszła noc z 15 na 16 [grudnia]... Pamiętam, że razem z Małym, Magillą i paroma hutnikami „patrolowaliśmy” ogrodzenie HiL. Noc była mroźna, śnieg skrzypiał pod nogami. I nagle: jebut... to czołgi rozwalaly bramy (a dokładniej to nie bramy, tylko ogrodzenia obok bram). No to my sprint – sam nie

wiem, czy ze strachu, czy żeby jak najszybciej przekazać na wydział informację, że się zaczęło. Zaczęło się...

Halę wydziału P-64 i budynek administracyjno-socjalny łączył tunel poniżej poziomu gruntu. Ktoś wykombinował, żeby czekać na pacyfikację na hali (teraz wiem, że była to decyzja komitetu strajkowego HiL o biernym oporze, czyli: po wejściu ZOMO i LWP na Hutę zgromadzić się na halach produkcyjnych, a potem grzecznie się poddać). No i żeśmy czekali kilka godzin (od 1:00). Pamiętam, że była tam z nami Halina Bortnowska, która pół roku później miała pretensje, że przez takich jak ja to ona spokoju nie ma. Pamiętam też te nasze nocne rodaków rozmowy na hali produkcyjnej na temat tego, czy jest jeszcze sens siedzieć tutaj, skoro wszystko przesrane, czy też siedzieć należy do końca – już znanego. Ja i wielu innych siedzieliśmy do końca, z tym że wielu zachowało się rozważniej niż ja: siedzieli do końca, bo tak było trzeba, ale jak już nastąpił koniec, to szukali możliwości ewakuacji, ukrywając się na hali. Również ci, którzy wylądowali w tunelu, ale nie rwali się ambitnie do przodu, wygrali – w pewnym momencie siły porządkowe zaczęły wypuszczać ludzi bez legitymowania. Tym sposobem HiL opuścili m.in. Rafał Szczucki i Andrzej Styczeń. „Czarny” miał pecha: nie chciał paradować po mieście w robociarskim uniformie, więc poszedł na salę konferencyjną, gdzie biwakowaliśmy w czasie strajku i gdzie były jego „cywilne” ciuchy – skończyło się na tym, że jakaś wojskowo-milicyjna komisja sprawdzająca pomieszczenia trafiła na niego, kiedy zmieniał spodnie.

Nad ranem weszli: najpierw wojsko, które otoczyło zgromadzonych na hali przy wejściu do tunelu, potem ZOMO. Następnie padła komenda: „Wracać do budynku administracyjnego”. Jak już wszyscy byli w tunelu, następna komenda: „Zatrzymać się i wychodzić parami”. Powiało grozą: nie podporządkujesz się, to parę granatów (choćby i gazowych) i po temacie... Pamiętam, że razem z „Magillą” poszliśmy do przodu – ch..., będzie co będzie. Jak dzieci trzymaliśmy się za ręce. A po wyjściu z tunelu wylegitymowali nas – a! studenci – i do więźniarki. Bardzo możliwe, że któryś z zomowców rzucił: „No to biegiem”, ale biec nie biegłem, żadnej pały nie dostałem, chociaż szedłem wzdłuż dwustronnego szpaleru zomowców. Swoją drogą to tylko raz zaliczyłem parę pał po nogach, kilka lat później, kiedy to będąc w stanie wskazującym na spożycie, chciałem – nie dość, że głupio, to na dodatek niepotrzebnie – odwrócić uwagę patrolu milicyjnego od Uny7, która się wtedy ukrywała. Staliśmy na przystanku tramwajowym. Zbliżał się patrol, ja się do niego rzuciłem, jakiś tramwaj nadjechał, Una do niego wskoczyła, a ja trafiłem do suki, gdzie jakiś gówniarz się na mnie wyżywał. Ja na to: „Panie sierżancie” (dowódca patrolu) „ja pana bardzo

⁷ Una Gurawska (ur. 1959) – studentka geofizyki AGH, działaczka NZS AGH (kierowała Komisją Kultury), w stanie wojennym działaczka Ruchu Oporu NZS, kolportorka i łączniczka konspiracyjnych struktur NZS i NSZZ „Solidarność”.

przepraszam, nic do pana nie mam, ale tego skurw..., (który machał pałką) to jak trafię, to ubiję”. Na to sierżant: „Ty student? Za ostry jak na studenta jesteś... Ale dobra... wypier...”. No i wypuścili mnie z suki. Upakowali nas w więźniarce jak śledzie w beczce i zawieźli na Siemiradzkiego (mieli chyba dwie więźniarki – bo jak nas zapakowali pod celę na Siemiradzkiego, to było nas raczej więcej niż w jednej więźniarce). Tam potrzymani nas tylko parę godzin, a potem wywieźli na Mogiłską. Zapakowali nas do jakiejś poczekalni i tam parę godzin czekaliśmy. Atmosfera była niezbyt ciekawa. No bo nie wiadomo: rozstrzeliwać będą na poczekaniu, czy po przesłuchaniu? A tu nagle po paru godzinach wpada jakiś gościu w moro z termosem wojskowym pełnym zupy i zaczyna ją rozlewać. Atmosfera zmieniła się diametralnie: dają jeść, znaczy się nie będą rozstrzeliwać. Zrobiło się wesoło, rozległy się żarty...

A to faktycznie była poczekalnia. Za okienkiem z kratami znajdowała się izba przyjęć. Tam każdy z nas trafiał, w klatce rozbierał się do naga, robił parę przysiadów (procedura stała przy aresztowaniu – może chodzi o to, czy ktoś przypadkiem nie przemyca w dupie do aresztu granatu albo flaszki), a potem won pod celę. Byłem pierwszy, który trafił do czteroosobowej celi: no to fajnie – będę miał spokojną noc, w samotności. Tylko po co mi to światło? Postanowiłem je wyłączyć – wyłącznik był zaraz przy drzwiach – a wtedy z korytarza rozległo się: „Co tam kur...?!” (Wyłącznik światła był na korytarzu, a ten „wyłącznik” w celi to był dzwonek przyzywający klawisza). No to się uspokoilem i usiadłem grzecznie na taborecie przy stole. Chciałem go przesunąć, ale okazało się, że jest przymocowany do podłogi; stół zresztą też. Za parę minut trafił pod celę „Magilla”, zrobiło się wesoło: światło zgaś, taboret sobie przysuń i tak dalej. Potem pojawił się „Mały”, pojawił się ktoś jeszcze... Za każdym razem mieliśmy ubaw po pachy, jak „nowy” wyłączał światło i przesunął taboret. Jak już nas było pod celą czterech, to żeśmy doszli do wniosku, iż już jesteśmy w komplecie i że to fajnie, że w takim właśnie składzie. Potem przyszedł piąty, szósty, siódmy, ósmy... I wciąż ta sama historia: światło, taboret i śmiechu co nie miara. Kiedy byliśmy już w ośmiu (dwóch na jednoosobową prycze), no to znowu pomyśleliśmy, że już jesteśmy w komplecie. Gdy nam jeszcze jednego dosłali, to mało nie umarliśmy ze śmiechu. Zresztą ten dziewiąty to nie był student w związku [zawodowym], więc uważaliśmy go za wtyczkę i nie było nam go żal, że śpi na podłodze. Następnego dnia się rozluźniło, za to przybył Stanisław Mędre⁸ – kulturalny człowiek, nauczyciel historii w VII LO. Miał ze sobą papierosy, a jako kulturalny człowiek częstował nimi współtowarzyszy niedoli. My na to jak na lato. Ale jak zauważył, że w ten sposób to mu się papierosy za szybko

⁸ Stanisław Mędre⁸ (ur. 1934), nauczyciel historii w VII LO w Krakowie, działacz Akcji na Rzecz Niepodległości, internowany w Nowym Wiśniczu (18 XII 1981 – 31 I 1982).

skończą, to przestał być taki kulturalny. (Moja znajomość z Mędrkiem nie skończyła się na Mogiłskiej. Trwała latami. A jak mnie wypuścili 19 [grudnia], to zgodnie z życzeniem pana Staszka przekazałem informacje o jego zatrzymaniu pani Sabci Kaczmarek z „Tygodnika Powszechnego”). Wtedy właśnie – podczas pobytu w „hotelu” przy Mogiłskiej – miałem pierwszy kontakt z porucznikiem SB Arturem Bulką. Miły, sympatyczny, wąsy à la Wałęsa. Pogadaliśmy o dupie Maryni, bo ja nigdy nie byłem skłonny do spowiadania się na przesłuchaniach. Nie pamiętam, czy to wtedy, czy może po tym, jak mnie zwinęli 1 maja 1982 roku spod Arki, wyskoczyłem z tekstem, że bez adwokata to w ogóle nie będę rozmawiał. Na to pan Artur uśmiechnął się i powiedział: „Panie Darku, pan się za dużo naoglądał amerykańskich filmów, u nas to tak nie działa”. Na zakończenie pogawędki podsunął mi do podpisania deklarację lojalności. Ja mu na to, że nie podpiszę. A ten: „Ale chyba może pan napisać, że odmawia podpisu?”. Nie mogłem nie ulec tak grzecznej prośbie, więc na druku napisałem: „Odmawiam złożenia podpisu” i – idiota – złożyłem pod tą swoją deklaracją podpis. Dominik Sójka – mieszkał w akademiku na Reymonta razem z Rafałem Szczuckim – zachował się mądrzej niż ja. Odmowę podpisania lojalki napisał nie na druku deklaracji lojalności, ale pod notatką urzędową z rozmowy przeprowadzonej z nim przez por. Władysława Wąglarza: „Odmawiam podpisania oświadczenia, nad swoją dalszą działalnością będę się zastanawiał”.

Kiedy 19 [grudnia] wypuścili mnie z Mogiłskiej, miałem jeszcze ze sobą kawałek skręta. Gdy – ubrany w robociarskie ciuchy – na przystanku tramwajowym naprzeciwko WUSW poprosiłem o ogień i schyliłem się z tym skrętem do zapalki, to cały tytoń poleciał na chodnik. A wtedy klient – przypadkowy, może nawet pracownik WUSW – popatrzył na mnie i poczęstował papierosem... Smałkował jak nigdy.

OPERACJA „WIL” – ODBLOKOWANIE KOMBINATU HUTY IM. LENINA

12 grudnia 1981 roku ok. 22:30, po przerwaniu łączności telefonicznej i programu RTV dyżurujący w KRH [Komitecie Robotniczym Hutników NZSS „Solidarność” Huty im. Lenina] działacze „S” podjęli wzmożoną obserwację otoczenia HiL. 13 grudnia na podstawie uchwały KK [Komisji Krajowej] NSZZ „Solidarność” zawiązano komitet strajkowy. Opieką objęto kilkuset studentów, którzy przedostali się na teren HiL i pełnili funkcje łączników i pomocnicze. Zgrupowanych w kombinacie było ok. 7000 osób (według oceny dyrekcji – 10 000-12 000). Dyrekcji zabroniono wstępu na wydziały produkcyjne. Bramy wjazdowe zabarykadowano i wystawiono pikiety.

Założenia taktyczne działań były następujące: wspólny sztab operacyjny MO i WP; jednolity system dowodzenia: dowódca – oficer MO, zastępca dowódcy – oficer WP; podział terenu operacji na rejony (cztery podstawowe, dwa blokadowe); koncentracja sił i środków w rejonach wyczekiwania, zajęcie podstaw wyjściowych; ustalenie godziny X; zmasowane uderzenie sił współdziałających (taranowanie murów HiL czołgami); opanowanie, zablokowanie i sparaliżowanie łączności wewnętrznej kombinatu siłami plutonu rozpoznania Pułku Manewrowego; opanowanie hal produkcyjnych podstawowych wydziałów; izolacja poszczególnych wydziałów, niedopuszczenie do przemieszczania się pracowników po terenie kombinatu; zatrzymanie organizatorów strajku i osób niebędących pracownikami; blokowanie siłami rejonów działań od zewnątrz.

Siły i środki (własne i wspierające) wynosiły:

- funkcjonariusze MO – 2164 (w tym 80 z WRD [Wydziału Ruchu Drogowego]);
- funkcjonariusze SB – 200;
- żołnierze WP – 2150;
- środki transportu – 142 (MO), 117 (WP);
- czołgi – 10;
- BRDM⁹ – 5;
- SKOT¹⁰ – 2;
- AW¹¹ – 7;
- sekcje straży pożarnej – 4;
- karetki pogotowia ratunkowego – 4;
- więźniarki – 4;
- reflektory olśniewające – 2;
- psy – 6.

Wszyscy funkcjonariusze MO mieli na wyposażeniu broń długą oraz określoną liczbę WL-1¹² i RWGL¹³. Milicjanci i żołnierze zaopatrzeni byli w amunicję ślepą, a kadra w amunicję ostrą.

Koncentrację sił i środków w wyznaczonych rejonach określono na 15 grudnia 1981 roku na godz. 23:00. Podstawy wyjściowe wszystkie siły i środki zajęły o 0:30. Na sygnał świetlny (trzy czerwone rakiety) i sygnał radiowy (hasło „Grom”) rozpoczęto zmasowane działania na wszystkich oznaczonych frontach.

⁹ BRDM (ros. Bronirowannaja Razwiedywatielno-Dozornaja Maszyna) – radziecki opancerzony pojazd rozpoznawczy.

¹⁰ SKOT (cz. Střední Kolový Obrněný Transportér) – średni kołowy, pływający transporter opancerzony, produkowany wspólnie przez CSRS i PRL.

¹¹ AW – prawdopodobnie więźniarka.

¹² WL-1 – wyrzutnia strzelająca pociskami łzawiącymi o kalibrze 52 mm na odległość do 170 m.

¹³ RWGL – granatnik nasadkowy przeznaczony do miotania granatów z gazem łzawiącym.

Czołgami staranowano mury obok bram wjazdowych (z wyjątkiem bramy głównej, którą odblokowano od wewnątrz po zajęciu terenu). Przy podjeździe każdy pojazd używał sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Przez dokonane wyłomy kolumny wjechały na teren kombinatu i z marszu przystąpiły do przejścia wskazanych obiektów. Węzeł łączności został opanowany w szóstej minucie działań przez funkcjonariuszy plutonu rozpoznania Pułku Manewrowego oraz pracowników technicznych Wydziału Łączności Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Wchodząc na teren HiL, nie napotkano na opór. Grupy pikietujące przy bramach zbiegły do hal produkcyjnych. Opanowanie najważniejszych hal i zablokowanie głównych dróg wewnętrznych nastąpiło po ok. 60 minutach. Nie zaszła potrzeba użycia środków przymusu bezpośredniego. Zakończyła się pierwsza faza akcji.

Działania drugiej fazy trwały do 6:00 i były skoncentrowane na: informowaniu osób zgromadzonych w halach produkcyjnych o konieczności podporządkowania się wymogom stanu wojennego; przerwaniu strajku i ostrzeżeniu o użyciu siły w razie oporu; legitymowaniu, zatrzymywaniu osób przewidzianych do internowania i tych spoza zakładu; zabezpieczeniu w niezbędnym stopniu ciągów technologicznych przez pracowników kombinatu (zmiana nocna); umożliwieniu pozostałym osobom opuszczenia HiL; penetracji kanałów podziemnych, ciągów technologicznych i hal.

Zakończenie pierwszej i drugiej fazy operacji oznaczało wykonanie podstawowego zadania. Stanowiło bazę wyjściową do rozpoczęcia fazy trzeciej, której zasadniczym celem było przeciwdziałanie strajkowi w każdej formie oraz rozproszenie tłumu zbierającego się w rejonie bramy głównej. Działania przeciw podjęciu akcji strajkowej polegały przede wszystkim na wzmożeniu blokady bram wejściowych, odizolowaniu od siebie poszczególnych wydziałów oraz wprowadzeniu patroli w sile kompanii ze środkami wsparcia (czołgi, wozy opancerzone, armatki wodne). Na terenie kombinatu do końca grudnia 1981 roku rozmieszczono wzmocnione patrole łączone funkcjonariuszy MO i żołnierzy WP.

Według opinii sztabu sił połączonych operacja przebiegła w sposób harmonijny, sprawny i precyzyjny. Za swe walory organizacyjne i wykonawcze została oceniona wysoce pozytywnie. Podkreślono aspekt psychologicznego oddziaływania skoncentrowanych sił na uczestników akcji strajkowej, załogę kombinatu i grupujące się w pobliżu obiektu tłumy, co zaowocowało powodzeniem operacji i przeprowadzeniem jej bez użycia siły i bez strat.

W toku operacji ujęto 276 osób, z których 203 po podpisaniu oświadczenia o lojalności niezwłocznie zwolniono. Na 48 godzin zatrzymano 73 osoby, spośród których internowano 17; resztę wypuszczono.

Od redakcji: publikujemy nieukończony tekst przygotowywany do druku w naszym czasopiśmie. Przedwczesna śmierć autora, uczestnika strajku w Kombinacie Huta im. Lenina, studenta AGH, działacza NZS, redaktora i drukarza podziemnych czasopism studenckich, uniemożliwiła dokończenie tekstu wspomnień, przeplatanych fragmentami dokumentów przechowywanych w archiwum IPN. Wspomnieniami tymi redakcja „Sowińca” rozpoczyna serię tekstów dotyczących udziału studentów Krakowa w strajku w HiL w grudniu 1981 roku.



Dariusz Warpas (1961-2022)